

Powszechna krytyka psudoreformy inwigilacji

29 sierpnia 2015

Senat – najprawdopodobniej inspirowany przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych – zaproponował ustawę, która ma reformować uprawnienia służb specjalnych, a konkretnie zwiększać kontrolę nad udostępnianiem billingów i danych o naszej lokalizacji. Tyle w teorii. W praktyce projekt nie realizuje wytycznych Trybunału Konstytucyjnego, a wręcz narusza Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej i prawo UE. Uważają tak organizacje pozarządowe, Biuro Analiz Sejmowych czy Naczelna Rada Adwokacka, ale też członkowie rządu: Ministrowie Spraw Zagranicznych oraz Administracji i Cyfryzacji, a także Generalna Inspektor Ochrony Danych Osobowych. Pomimo tej fundamentalnej krytyki wszystko wskazuje na to, że Rada Ministrów pozytywnie zaopiniuje projekt. Na razie zakończyły się uzgodnienia międzyresortowe stanowiska rządu wobec projektu.

Zdaniem Generalnej Inspektor „zmiany są niezgodne zarówno z Konstytucją RP, jak i Kartą praw podstawowych UE, wobec czego nie jest dopuszczalne ich przyjęcie w obecnie proponowanym kształcie”. GIODO skrytykowała szczególnie model kontroli nad sięganiem po billingi: służby mają mieć obowiązek składania sądom co 6 miesięcy sprawozdań obejmujących ogólne informacje o pobranych danych, a sądy będą mogły zweryfikować zasadność tych działań w wybranych sprawach. Inspektor podkreśliła, że zgoda następcza – a więc wyrażana już po pozyskaniu danych telekomunikacyjnych – musi być traktowana jako wyjątek w sytuacjach niecierpiących zwłoki. Projektowane przepisy powinny przewidywać każdorazową, obowiązkową kontrolę przez niezależny organ.

Zmiany zasad dostępu służb do billingów i innych danych telekomunikacyjnych wymusił Trybunał Konstytucyjny. Jednak już

kilka miesięcy wcześniej Trybunał Sprawiedliwości UE – wypowiadając się w temacie tzw. billingowania – wskazał, jakich gwarancji powinniśmy wymagać również od naszego ustawodawcy. Zdaniem TSUE konieczne jest zapewnienie uprzedniej kontroli sądu lub niezależnego organu administracyjnego. Innymi słowy: służby powinny najpierw przekonać sąd, dopiero później mogą uzyskać dostęp do danych. Jak stwierdził MSZ, projekt senacki nie przewiduje tego typu gwarancji. Resort zwrócił też uwagę, że po pozyskaniu danych możliwe będzie ich późniejsze, nieograniczone w czasie, wykorzystanie do dowolnych celów związanych z realizacją ustawowych zadań danej służby.

Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji, poza krytyką braku kontroli nad sięganiem po dane, wskazało, że konieczny jest obowiązek informowania jednostek o podjętych względem nich czynnościach operacyjno-rozpoznawczych. Na liczne braki projektu zwróciło również uwagę Rządowe Centrum Legislacji.

Pozytywnie o projekcie wypowiadają się natomiast bezpośrednio zainteresowani: Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Policja, Straż Graniczna i służby mają jedynie kosmetyczne uwagi do projektu i generalnie go popierają. Trudno się dziwić – de facto utrzymuje on, wbrew Konstytucji i prawu UE – swobodny dostęp do danych telekomunikacyjnych. Uprawnienie to jest tak atrakcyjne, że w trakcie konsultacji międzyresortowych upomniał się o nie... Urząd Regulacji Energetyki. Po to, by zapobiegać manipulacjom na hurtowych rynkach energii! A przecież przechowywanie i udostępnianie służbom billingów i innych danych telekomunikacyjnych każdego użytkownika telefonu komórkowego miało służyć do walki z poważnymi przestępstwami, takimi jak terroryzm!

W przyszłym tygodniu ruszą w Sejmie prace nad projektem. Wiele wskazuje na to, że rząd będzie szedł w zaparte, przepychając senacki projekt przez parlament – bez względu na przychodzącą z różnych stron krytykę. Nawet jeśli zaproponowane przepisy naruszają prawa człowieka. Czy rządowa koalicja zdecyduje się

na to w przededniu wyborów? Warto zwrócić uwagę na to, jakie stanowisko względem projektu przyjmą poszczególni posłowie.

Autorstwo: Wojciech Klicki

Źródło: Panoptikon.org